



MODLIĆ SIĘ TO WSTAWIAĆ SIĘ DO BOGA

„Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita. Gdy ręce Mojżesza zdrętwiały, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim. Aaron zaś i Chur podparli jego ręce, jeden z tej, a drugi z tamtej strony. W ten sposób aż do zachodu słońca były ręce jego stale wzniesione wysoko.”
Wj 17, 11-12

Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę.

Autor Księgi Wyjścia opowiada, jak lud wybrany, wędrując wyschniętym, bezludnym stepem, dotarł wreszcie do granic Kanaanu i wszedł na obszary zamieszkałe. Tam zaś zastąpili im drogę Amalekici. Trzeba było walczyć. Czasem przeszkodę można ominąć, czasem przeskoczyć, ale czasem, jak to w życiu bywa, trzeba podjąć walkę. Często sprzymierzeńca szukamy w Niebie. Mojżesz trzymał ręce wzniesione w geście modlitewnym. Dopóki trzymał ręce uniesione, zwyciężali synowie Izraela. Kiedy zaś je opuszczał, zwyciężali Amalekici. Oto kwestia wiary. Jeśli mieli zwyciężać, musieli mieć w sercu ufność. Tak przecież zawsze jest, że trudno, bardzo trudno jest zwyciężyć, niosąc w sobie trwogę i wątpliwość. Nieszczęścia lubią zmęczonych. Klęski skradają się razem ze wątpliwością i poczuciem opuszczenia. Nawet fizyczne zdrowie jest w jakimś nieznanym nam, lecz realnym stopniu, zależne od wewnętrznej, psychicznej kondycji człowieka. O wiele trudniej bywa wyzdrowieć ludziom, w których wypaliła się pasja życia, albo też takim, którzy na nic już nie czekają.

Gdy ręce Mojżesza zdrętwiały, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim. Aaron zaś i Chur podparli jego ręce, jeden z tej, a drugi z tamtej strony.

Stara żydowska myśl powiada, że Pan Bóg patrząc na swój lud, jeśli nawet ten coś „kombinował” po swojemu, ale razem, to przymykał jedno oko. Ta forma literackiej wschodniej przesady chce ukazać znaczenie roli wzajemnego wspierania się i pomocy w życiu duchowym, a szczególnie w modlitwie. „O cokolwiek zgodnie prosić będziecie Ojca mego, który jest w Niebie, w imię moje otrzymacie”, mówił Jezus. Modlitwa wstawiennicza jest szczególnie miła Bogu. W naszej wspólnocie praktykujemy często tę formę modlitwy. Każdą intencję starajmy się wspierać naszymi wezwaniami, prośbami, błaganiami, tak, aby ją wzmocnić.

W ten sposób aż do zachodu słońca były ręce jego stale wzniesione wysoko.

Rękę można wyciągnąć po pomoc, wyciągnąć, by udzielić pomocy. Rękę można podać w geście powitania czy pożegnania. Można wyciągnąć do pojednania. Te gesty są widoczne i czytelne, one wzmocniają relacje między nami. Ale można też ręce wzniesić do góry. Najczęściej jest to gest poddania, ale nie tylko. Jest to też gest modlitewny, wyrażający nie tylko wołanie o pomoc, ale poddanie się i całkowite zaufanie Bogu.

Podniesione ręce Mojżesza tak opisywał Justyn Męczennik (ur. 100 r.) w „Dialogu z Żydem Tryfonem” (90:4): „Gdy lud walczył z Amalekitami sam Mojżesz modlił się do Boga, mając ręce z obu stron rozciągnięte. Jeśli Mojżesz choć trochę zmieniał tę figurę, naśladowującą krzyż, naród ponosił klęskę. O ile zaś trwał w tej postawie, o tyle odnoszono zwycięstwo nad Amalekiem. Ten, co zwyciężał, przez krzyż zwyciężał. Zaprawdę nie dlatego wzrastała moc ludu, że Mojżesz tak się modlił, ale dlatego, że na czele bitwy było imię Jezusa, a ponadto dlatego, że Mojżesz wyobrażał znak krzyża”.

Modlić się, to wstawiać się do Boga

Każdą modlitwę kończy Kościół słowami: „Przez Chrystusa Pana naszego, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.” To Jezus jest jedynym Pośrednikiem i On wstawia się w błaganiach za nami do Ojca.

Pewien człowiek stwierdził, że nie ma czasu na modlitwę, gdyż jest zapracowany. Drugi na to: „Podobny jesteś do drwala, który ścina w lesie drzewo. Męczy się, a drzewo ani drgnie. Ktoś mu mówi, że jego siekiera jest tępą, dlatego nie zetnie drzewa. A drwal odpowiada: szkoda czasu na ostrzenie i dalej się męczy”. Przed każdą modlitwą uczynmy znak krzyża świętego, by nasza modlitwa była wstawianiem się do Boga przez Jezusa Pana naszego.

Świadectwo

Ile razy ktoś pyta jaki prezent bym sobie najbardziej życzył, zazwyczaj staram się odpowiadać: proszę o modlitwę. Wielkim wsparciem jest dla mnie krąg osób skupionych wokół idei „Margaretki”, ale nie tylko... Modlitwa bliskich jest najwspanialszym „zapleczem” całego mojego duszpasterstwa. Kiedy zaopatrywałem młodą kobietę będącą w śmiertelnej śpiączce, matkę dwójki dzieci. Lekarze byli bezradni. Najbliżsi upadli na kolana, modlili się też jej koledzy z pracy, mąż przyszedł na krąg modlitewny i prosił o duchowe wsparcie. Tydzień później przyszedł ponownie w wiadomością, że żona odzyskała przytomność i wraca do zdrowia. Dla mnie było to ewidentne działanie Boże wyproszone przez wielu. Są jednak czasem modlitwy niewysłuchane według naszej woli. Trzeba wiary, że Bóg wysłuchuje inaczej, ale zawsze dla naszego dobra. Widziałem niedawno film „Chiara Luce Badano” o młodej dziewczynie, która dowiedziawszy się o swojej śmiertelnej chorobie po długiej wewnętrznej walce wypowiedziała słowa „Jezu, jeśli Ty tego chcesz, to i ja tego chcę”. Będąc wierną tym słowom osiągnęła stan świętości, a Kościół ogłosił ją błogosławioną. Trudno jest prosić Boga o coś dodając od razu słowa Jezusa: ale nie moja lecz Twoja wola niech się stanie. Stąd żyjąc bardzo dziełem nowej ewangelizacji modłę się przed każdym spotkaniem i proszę innych o modlitwę, a szczególnie Karmel, i dziękuję Bogu zarówno wtedy jak przyjdzie jedna lub kilka osób na spotkanie, jak i wtedy kiedy nikt się nie pojawi.

Ks. Tadeusz

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)

Duszpasterstwo osób żyjących w stanie wolnym Archidiecezji Katowickiej „Grupa 33”
www.grupa33.katowice.opoka.org.pl